



Nieregularnik Zespołu Szkół Samorządowych w Etce

Green Times

numer 1/2010 (04) styczeń /luty 2010



W numerze

- Aneta Sulewska
Anoreksja - przyczyny i konsekwencje
- Julia Perkowska
Walentynki wi to zakochanych
- Katarzyna Dudziuk
Mit powszechny
Zajrzałby czasem do tego podręcznika
- Katarzyna Dudziuk
Opowiadanie
Nie czytaj i tak tu nic nie zobaczysz
- Katarzyna Dudziuk
Magia Telewizji
- Aneta Sulewska
Pies najlepszy przyjaciel człowieka
- Ann
Wiersz
- Aneta Sulewska
Humor
- Katarzyna Dudziuk
Komiks

ANOREKSJA

PRZYCZYNY I KONSEKWENCJE

Anoreksja to choroba, która dotyka obecnie coraz większą liczbę dzieci i młodzieży. Jest ona zwykle jednym z przejawów somatyzacji. Somatyzacja to sytuacja, w której dany człowiek za pomocą ciała i funkcji fizjologicznych sygnalizuje i wyraża te problemy, które mają podłoże pozacielesne. Tendencja do somatyzacji pojawia się zwłaszcza wtedy, gdy ktoś nie jest w stanie wyrazić swoich problemów psychicznych, moralnych, duchowych, religijnych czy społecznych i gdy nie chce lub nie potrafi ich przezwyciężyć. Sygnalizowanie i odreagowanie problemów pozacielesnych za pomocą języka ciała dokonuje się najczęściej poprzez zaburzenia snu, układu oddechowego (do astmy włącznie), funkcji krążenia (nadciśnienie, zakłócenia pracy mięśnia sercowego), a także funkcji odżywiania. Gdy chodzi o te ostatnie zaburzenia, to przejawiają się one kompulsywnym, odruchowym sięganiem po pokarm, albo przeciwnie — odrzucaniem pokarmu, a nawet zmianami chorobowymi w układzie pokarmowym (np. owrzodzenie żołądka).

U podstaw anoreksji leżą zwykle poważne problemy psychospołeczne. Z tego względu trudno ci w przyjmowaniu pokarmów, a dojadłowstrtu włącznie, nie ma podłoża fizjologicznego i leczenie farmakologiczne z reguły nie przynosi żadnej poprawy. Trzeba pamiętać, że odżywianie jest funkcją, przez którą człowiek zaspakaja

wiele różnych potrzeb. Dziecko karmione przez matkę otrzymuje od niej nie tylko pokarm fizyczny, ale miłość, czułość, bliskość, poczucie bezpieczeństwa, kontakt osobisty. Odżywianie jest zatem rodzajem wyrażenia rytmu w danej rodzinie i w każdej wspólnocie osób. Nic więc dziwnego, że zaburzone kontakty i toksyczne więzi prowadzą również do poważnych zaburzeń w odżywianiu.

Anoreksja jest zjawiskiem bardzo rzadkim wśród niemowląt w pierwszych czterech miesiącach życia. Często pojawia się między piątym a ósmym miesiącem po narodzeniu dziecka. Wiąże się to zwykle z zakończeniem karmienia piersią i ze zmianą sposobu odżywiania. Anoreksja u niemowląt może przejawiać się w formie zupełnej passywności wobec pokarmu, albo w formie aktywnego odrzucenia pokarmu, a do agresji i wymiotów włącznie. Dochodzi wtedy do walki między rodzicami a dzieckiem. Efektem jest tyranizowanie dziecka ze strony rodziców lub poddanie się dorosłym naciskom i szantażom ze strony





dziecka. W obu przypadkach zostaje powa nie zaburzona wi d z i e c k a z rodzicami. Trzeba jednak pami ta , e wi ta musiała by ju wcze niej w jakim aspekcie problematyczna i dlatego spowodowała zaburzenia w przyjmowaniu pokarmu.

Najcz stsz i najpowa niejsz form anoreksji jest anoreksja mentalna (a zatem nie zdeterminowana organicznie) w wieku dorastania. Po raz pierwszy opisał j w połowie XIX wieku E. Las gue i W. Gull. Anoreksja tego typu ma przejawy podobne do histerii i dotyka zwykle dziewcz t, które podporz dkuwuj sobie najbli sze otoczenie, bywaj rozpieszczane i stawiane w centrum uwagi, pochodz ze sfer o wyszym statusie społecznym i materialnym. Rzadziej anoreksja pojawia si na skutek jakiego szoku emocjonalnego lub łatwo zauwa alnych konfliktów i napi psychicznych. Zwykle przyczyny anoreksji s niedostrzegalne dla samych zainteresowanych i ich bliskich. W 45% przypadków anoreksja jest poprzedzana przej ciem na diet odchudzaj c . W 40% przypadków pojawia si w kontek cie silnej rywalizacji w ramach wi zi rodzinnych lub w odniesieniu do innych osób, maj cych wa ne znaczenie emocjonalne.

Osoba dotkni ta anoreksj nie

martwi si tym zaburzeniem. Twierdzi, e czuje si dobrze i e nie ma potrzeby je wi cej, ni to czyni. Nie jest to jednak prawd , gdy w rzeczywisto ci osoba ta prze ywa niepokój, zamyka si w sobie, uruchamia mechanizmy obronne, a jej relacje z innymi lud mi staj si coraz bardziej powierzchowne i niespokojne. Gdy problem zaczyna przybiera dramatyczne rozmiary, wtedy osoba dotkni ta anoreksj zaczyna negowa podstawowe fakty. A gdy najbli si przymuszaj j do jedzenia, wtedy broni si poprzez wymioty, za ywa rodki przeczyszczaj ce, podaje bł dne informacje o aktualnej wadze ciała, albo przeciwnie: od ywia si po kryjomu i popada w czasow bulimi .

Wraz z rozwojem choroby wida coraz wyra niej, e to, co wydawało si problemem wewn trzpsychicznym osoby odmawiaj cej przyjmowania pokarmów, o k a z u j e s i p r o b l e m e m interpersonalnym. Zaczyna si etap otwartej walki w postaci coraz silniejszych nacisków, by osoba dotkni ta anoreksj zacz ta wreszcie je . W odpowiedzi przychodzi zwykle jeszcze bardziej radykalne odrzucenie wszelkich pokarmów. Wtedy staje si jasne, e dotychczasowe kompromisy z chorym byłybł demirodзина zwraca si do lekarzy o pomoc medyczn . U osoby chorej agresywna obrona przemienia si stopniowo w krucho emocjonaln , apati i smutek, a jej ciało traci czasem nawet połow swojej normalnej wagi. Nast puje spowolnienie metabolizmu, pojawia si anemia i zaburzenia

hormonalne.

Podstawowym problemem w przypadku anoreksji nie są zjawiska fizjologiczne czy jakie predyspozycje anatomiczne, lecz postawa buntu danej osoby wobec życia i własnego rodowiska. Z tego właśnie względu anoreksja bardzo rzadko występuje jednocześnie u innych członków rodziny, a pomoc o charakterze medycznym jest nieskuteczna. Szansa na zmianę sytuacji stwarza natomiast psychoterapia i/lub zmiana rodowiska. Psychospołeczne podłoże anoreksji potwierdza fakt, że w 50% przypadków anoreksja dotyczy jedynaczek, w 20% córek pierworodnych, a u dziewcząt występuje wielokrotnie częściej niż u chłopców. Osoby dotknięte anoreksją mają często problemy z realistyczną percepcją siebie i w własnego ciała oraz z zachowaniem rozsądnych granic w kontakcie ze światem zewnętrznym.

Gdy chodzi o szczegółowe uwarunkowania anoreksji, to mogą one wynikać z dążenia do osiągnięcia wyidealizowanego modelu kobiecości albo przeciwnie — z odrzucenia własnej płci. W tym drugim przypadku osoba dotknięta anoreksją może uważać się za „feministkę”. Tymczasem w rzeczywistości — jak wiążesz — „feministek” — okazuje się wirilistką, czyli kimś, kto usiłuje upodobnić się w wyglądzie i stylu życia do mężczyzny i kto w naładowaniu męskości upatruje drogę do realizacji własnej osobowości oraz do zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa. Anoreksja może być ponadto przejawem zachowań autodestrukcyjnych lub wynikać z chęci



uwolnienia się od poczucia winy. Ponadto może być związana z lękiem wobec własnej seksualności, płodności albo dorosłości. W innych przypadkach może to być drastyczna próba udowodnienia sobie zdolności do panowania nad własnym ciałem i własnym życiem.

Podsumowując powyższą analizę, można stwierdzić, że u podstaw anoreksji leży zwykle bunt przeciw życiu w określony sposób i w określonym rodowisku. Matki córek dotkniętych anoreksją są zwykle kobietami, które odnoszą sukcesy w pracy zawodowej i w rodowisku społecznym, a jednocześnie nie mają tendencji do perfekcjonizmu. Często okazują się jednak wewnętrznie sfrustrowane i dążą do doskonałego wypełniania roli matki. Z kolei ojcowie — nawet, jeżeli osiągnęli sukcesy zawodowe i finansowe — czują się odsunięci na drugi plan i bywają pasywni w rodowisku rodzinnym. Są zbyt nieprzejrzyste, co zewnętrznie i powierzchownie. Oczekują od dzieci wielkich sukcesów i do niej pewnie siebie. Obydwoje rodzice troszczą się bardziej o prawidłowe wypełnienie swych

zewn trznych funkcji i obowi zków, ni o wewn trzn , pogł bion wi z dzieckiem. Ponadto nie s zwykle wiadomi konfliktów, jakie prze ywaj w relacji m - ona. W tej sytuacji matka d ydo podporz dkowania córki własnym potrzebom i do izolowania jej od ojca. Ta sytuacja prowokuje córk do nie wiadomego buntu psychicznego.

Według ró nych bada wród nastolatków dotkni tych anoreksj tylko 3% do 20% to chłopcy. Ci ostatni s zwykle znacznie bardziej pasywni i apatyczni ni dziewcz ta. Ich matki maj tendencj do wyra nej agresji wobec swoich synów lub do zachowania nadmiernej blisko ci. Chłopcy dotkni ci anoreksj prze ywaj zwykle trudno ci w relacji z innymi lud mi, maj wyra nie zaw one zainteresowania, skupiaj si przesadnie na swojej cielesno ci. Odmowa jedzenia jest symbolem ucieczki od dorosł o ci i sposobem na przedłu enie relacji typu dziecko — matka.

Obecnie dzi ki coraz lepszemu rozumieniu przyczyn anoreksji i coraz wi kszej ofercie terapeutycznej, ilo przypadków miertelnych zmniejszyła si do około 10%. Mo na wyodr bni trzy typy interwencji stosowane w odniesieniu do tej choroby: izolacja od rodowiska rodzinnego, pomoc medyczna oraz psychoterapia. Wi kszo specjalistów uwa a, e nie mo na leczy skutecznie



anoreksji wtedy, gdy chory pozostaje w ród swoich bliskich. Izolacja jest zwykle konieczna a do osi gni cia rzeczywistej poprawy. Czasami trzeba karmi osob chor w sposób wymuszony i stopniowo uczy j zmiany w dotychczasowym sposobie od ywania. Niektórzy lekarze stosuj elektrowstrz sy. Ogromna wi kszo specjalistów uwa a jednak, e podstaw zdrowienia jest psychoterapia pół czona z terapi rodziny. Mimo wszystko tylko około 35%

osób dotkni tych anoreksj wraca do w pełni normalnego funkcjonowania. W tej sytuacji niezwykle wa ne jest zapobieganie anoreksji poprzez eliminowanie jej podstawowych przyczyn. Staje si to mo liwe wtedy, gdy rodzice ucz swoje dzieci realistycznego my lenia i gdy wprowadzaj je w wiat dojrzałej mił o ci, tworzc w ten sposób klimat bezpiecze stwa i stymuluj c optymalny rozwój. To wszystko mo e dokona si jedynie w tych rodzinach, w których dany rodzic potrafi przyj siebie samego i swego współmał onka z dojrzał mił o ci i gdy obydwój rodzice okazuj si zdolni do konsekwentnego i cierpliwego podj cia trudu odpowiedzialnego wychowania.

WALENTYNKI WI TO ZAKOCHANYCH



Walentynki- wi to z a k o c h a n y c h , obchodzone 14 lutego. Nazwa pochodzi od w. Walentego, który jest wspominany tego dnia w kościele katolickim

.W tym dniu zazwyczaj wysyłamy listy zawierające wyznania miłosne. Na zachodzie, a zwłaszcza w Anglii i Stanach Zjednoczonych w. Walentego czczono jako patrona zakochanych. Dzie 14 lutego jest okazją do obdarowywania się drobnymi upominkami. To wi to jest także natchnieniem dla poetów zarówno naszych czasów, jak i dawniejszych.

Jednym z najbardziej popularnych wierszy jest „Hymn o miłości” autorstwa w. Pawła

- Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęcząca.
- Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [mądrość] wiarę, tak i bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.
- I gdybym rozdał na jałmużnę całe moje majątki, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nie bym nie zyskał.
- Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą ;
- nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta zła;
- nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą .

- Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję , wszystko przetrzyma.
- Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończy, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.
- Po co ci bowiem tylko poznajemy, po co ci prorokujemy.
- Gdyż przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko cieś.
- Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężczyzną, wyzbyłem się tego, co dziecięce.
- Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtędy zaś [zobaczymy] twarz w twarz: Teraz poznaj po co ci, wtędy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.
- Tak więc trwaj wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś najwłaściwsza jest miłość .
- To miłość jest czy dwoje ludzi sprawiając, że na swój widok przyspiesza im puls, serce szybciej bije, a wokół zaczyna wirować cała wiat. Każdego z nas przydziej czy pó niej dopadnie „strzała Amora”. Ale czym ona tak naprawdę jest? Czym jest miłość ? Już od bardzo dawna filozofowie, poeci, naukowcy próbują to wyjaśnić . Jest wiele naukowych teorii opisujących to „zjawisko”. Powstało też niezliczenie wiele dzieł literackich opisujących to uczucie. Definicja miłości, jak i sposoby jej ukazywania zależą indywidualnie od każdego człowieka. Jest wiele ludzi, którzy nie wierzą w miłość i mimo to są szczęśliwi, lecz są też ludzie, którzy wierzą w miłość i mimo to nie do wiadczyli

tego uczucia nie mogą zaznać ci. Istnieje wiele rodzajów miłości: do dzieci, do drugiej osoby, do przyjaciela, ale nie wam nie kogoś obdarowujemy jest ona zawsze bezinteresowna, nie może kryć w sobie ukrytych pragnień, podtekstów. Człowiek zakochany często odbierany jest jako człowiek naiwny. Gdy darzymy kogoś tym uczuciem, stajemy się dla tej osoby, ufamy jej i wierzymy bezgranicznie, nie dostrzegając jej wad i wyolbrzymiamy zalety. Wiedzą, że na świecie wiele milionów ludzi, mówią oni różnymi językami, mają różne kolory skóry, swoje tradycje i obyczaje. Jednak gdy człowiek trafi na „swoją drugą połowę” przemawia wtedy językiem duszy. Nie istnieją żadne bariery, nie musimy używać słów „I gdy w końcu spotkaj się oczy tych dwojga i skrzyżują się ich spojrzenia, to wtedy znika całe przeszłe i przyszłe”. Nie można więc znaleźć dla każdego jednakowej definicji miłości, každy człowiek musi odkryć ją w sobie. Pomimo tego, że istnieje ona nie zaprzeczalnie od początku świata, a do dziś to czy zawsze była postrzegana tak samo? W starożytności miłość, a raczej procesy jej towarzyszące były bardzo skomplikowane. Małe słowa zawierane głównie pod wpływem politycznym, a z prawdziwą miłością można było spotkać się tylko w romansach. Tak jak w romantyzmie, gdzie przewa nie skazana ona była na niepowodzenie. Dziś mamy prawo wyboru, nikt nie narzuca nam swojego zdania, nie mówi kogo mamy kochać, ale czy umiemy to wykorzystać? A w jaki sposób jest z tą miłością w dzisiejszych czasach? Czy uczucie typu „Romeo i

Julia” jest jeszcze możliwe? Czy to co nazywamy jej mianem w rzeczywistości ci nie jest tylko namiotem ci i po daniu drugiej osoby? Czy jesteście myślni do tak bezkrytycznego uczucia? Patrzcie na dzisiejszy świat, postawy ludzi, nasze priorytety na pewno zauważamy, że daleko nam do idealnej miłości. Swoje zwyciężycielstwo budujemy na zabawie i wygodzie, uciekamy od zobowiązań. Nie potrafimy dostrzec w drugiej osobie odbicia siebie „Tylko ten kto kocha widzi co jest prawdziwe w człowieku”. Zamieniamy się w maszyny, które są zimne, nieczułe na otaczający nas świat. Możliwe, że zastanawiamy się w jakim kierunku idzie współczesna miłość i czy pod wpływem spraw materialnych i naszego egoizmu nie zaniknie na dobre? Pomimo upływu czasu, zmieniających się poglądów ludzi, zawsze była ona, jest i na pewno będzie uczuciem wybiegającym poza umysł człowieka, niemożliwym do opisanego w kilku zdaniach... „Zawsze na świecie ktoś na kogo czeka, czy to na rodku pustyni czy to na rodku gwarnej miasta”.

SŁYNNI PISARZE O MIŁOŚCI:

Miłość kipi sobie z rozkładu. I w tym jej urok i piękność.

Andrzej Sapkowski



Miłość jest zawsze nowa. I bez względu na to, czy w życiu kochamy raz, dwa, czy dziesięć razy zawsze stajemy w obliczu nieznanego. Miłość może nas pogrobyć w ogniu piekieł, albo zabrać do bram raju - ale zawsze gdzieś nas prowadzi. I czas się z tym pogodzi, albowiem jest ona treścią naszego istnienia. Miłość ci trzeba szukać wszędzie, nawet za cenę długich godzin, dni, tygodni smutku i rozczarowania. Bowiem kiedy wyruszymy na poszukiwanie miłości - ona zawsze wyjdzie nam na przeciw. I nas wybawi.

Paulo Coelho

Kocha się za nic. Nie istnieje żaden powód do miłości.

Paulo Coelho

Miłość jest zawsze chaotyczna. Gubisz się, tracisz trzy tygodnie. Nie umiesz się bronić. Im więcej kocha miłość, tym więcej kszycie chaos. Jonathan Carroll

Czasem prawdziwa miłość ujawnia się dopiero wtedy, gdy nie wszystko do końca ci się rozumie.

Janusz Leon Wiśniewski

Miłość prawdziwa zaczyna się wtedy, gdy niczego w zamian nie oczekujesz. Antoine de Saint-Exupéry

CIEKAWOSTKA (NAUKOWO O MIŁOŚCI)

Naukowcy odkryli, że gdy człowiek jest zakochany, gdy czuje, że go porzywa, że gotów jest wzbicić się w góry, to dlatego, że go załewa - niby powód - substancja chemiczna, zwana fenyletyloaminą. Fenyletyloamina jest jednym z elementów tzw. chemii miłości. Według Gerharda Crombacha miłość to C8-H11-N czyli fenyletyloamina. Związek ten, zwany popularnie narkotykiem miłości, produkowany jest w hipotalamie (czyli mózgowiu). Proces zakochania zachodzi generalnie w 3 etapach:

1. Oczyszczanie informacji o wzroście, figurze, kolorze włosów i oczu, odzieży i szczegółach twarzy. Następnie z prędkością 432 km/h



sygnały docierają do mózgu. Jednocześnie ucho wyławia barwę głosu i miechu, a nos rejestruje feromony.

2. Sortowanie danych i porównywanie z przechowywanymi wzorcami. Dozna pozytywnych i negatywnych. Jeżeli wykryty został sygnał negatywny - proces ulega zamrożeniu, jeżeli pozytywny - mózg przechodzi do fazy 3.

3. Podczas wykrycia sygnałów pozytywnych hipotalamus zaczyna produkować fenyletyloaminę. Początek tego procesu występuje zwykle ok. 4 sekundy. W tym czasie uderzenia serca zwikszyły się ok. 50%, automatycznie oddech staje się szybszy, dodatkowo u kobiet oczy zaczynają błyszczeć ;)

Ponieważ fenyletyloamina występuje w czekoladzie (również w serach oraz w wodzie różanej) może być również odpowiedzialna za uzależnienie się od tego przysmaku. To ta substancja może wywołać przyspieszone bicie serca, brak tchu, ciskanie w dołku, czyli najzupełniej fizyczne, objawy zakochania. Ten stan wielu nazwałoby euforią, lecz niestety i tutaj naukowcy rzucają nazwami chemicznymi...

Otóż ów stan odpowiada tzw. „kuzynki” amfetaminy: norephedamina i dopamina. To one właśnie sprawiają, że ogarnia nas niesamowite poczucie szczęścia. Stajemy się nieczuli na różnego rodzaju bodźce takie jak



zimno, ból, głód. Nasza wzmożona fizyczna znacznie się podnosi, wola walki o ukochaną osobę i wiara we własne możliwości liwo cirownie.

Za stany te odpowiadają także feromony. Jeśli

człowiek i kobieta spotykają się po raz pierwszy i stoją blisko siebie, bezwiednie wymieniają się feromonami. Nazwa "feromony" pochodzi z połączenia greckich słów pherein (przekazywać) i hormon (pobudza). Feromony są sposobem przekazywania informacji, którymi posługują się wszystkie żywych organizmów. Ich wykrywanie jest niezmiernie trudne z uwagi na niskie stężenie i brak specjalnych testów potwierdzających ich faktyczne istnienie i działanie. To właśnie im zawdzięczamy ponoszenie odpowiedzialności za nasze miłosne wybory.

Po pewnym czasie jednak to gwałtowne i namienne uczucie mija. Organizm wytwarza hormon endorfin, która ma działanie podobne do morfiny - koi emocje, łagodzi ból, zmniejsza napięcie. Substancje te są syntetyzowane tylko w obecności partnera i dają poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji i życiowego optymizmu. Dzięki tej substancji ludzie mogą przetrwać w związkach małżeńskich wiele lat.



MIT POWSZECHNY ZAJRZAŁBY CZASEM DO TEGO PODRZUCNIKA

Faktem jest, że w miarę dojrzewania mózgu, od dzieciństwa po wiek dorosły, zwiększa się precyzja połączeń między różnymi obszarami mózgu. Jako tych połączeń prawdopodobnie decyduje o poziomie pewnych umiejętności, jakie możemy osiągnąć w określonym wieku. Stopniowe pokrywanie włókien nerwowych izolacją, w pewnym stopniu wyznacza limity wiekowe dla przyswajania nowych umiejętności - określa przysłowiowy ostatni dzwonek, kiedy jeszcze możemy się pewnych rzeczy nauczyć lub przynajmniej przyjdzie nam to bez większego wysiłku. Kto nie poznał języka obcego przed okresem dojrzewania, nigdy już nie nabędzie właściwego akcentu. Kto natomiast przyswajał go sobie w dzieciństwie, może mówić, jakby to był jego język ojczysty. Przyczyną tej różnicy jest fakt, że obwody mózgu rozpoznające mowę zmieniają się pod wpływem dźwięków, które słyszymy tylko jako dzieci. Później tracimy



poł czenia pozwalaj ce wychwytywa d wi ki typowe dla obcych j zyków. Ma to ewolucyjny sens: mózg w okresie dzieci stwa musi by przygotowany do odbioru najrozmaitszych brzmie i głosek, lecz je li z jakimi si nie zetkn ł, nie ma powodu, by dłu ej utrzymywa odpowiedzialne za ich detekcj obwody.

Dzieci, których mózgi wci wytwarzaj mielin , du o łatwiej przyswajaj nowe umiej tno ci, ni ich dziadkowie, nie zmienia to jednak faktu, e starsite mog si uczy , ale b dzie to inny rodzaj uczenia si – anga uj cy bezpo rednio synapsy. Niemniej intensywne wiczenia zawsze powoduj wyładowania neuronów, a wi c istnieje szansa, e pobudz one mielinizacj . „Człowiek uczy si przez całe ycie”. Szkoda tylko, e czasem oprócz lat szkolnych...

Teraz w masakrycznym przeło eniu: osoba dojrzała cz sto jest uczona w nieodpowiedni sposób. Mózg człowieka jest bardziej „plastyczny” przed dwunastym rokiem ycia, pó niej wszystko si „utwardza” i dalsza nauka powinna by przyjemno ci i zabaw , poniewa tylko tak mo e si utrwali . Podr cznik dla dziecka ma du o obrazków, zabawnych wicze , wszystko jest pełne rozrywki. Sama pami tam, jak uczyłam si liczy po angielsku. Rysunkowy hipopotam piewał: „One banana, two bananas, three bananas, four. Five bananas, six bananas, seven bananas – more! Eight bananas, nine bananas, ten bananas – more! Eleven bananas, twelve bananas, thirteen bananas – no more!” – oczywi cie chodziło o to, e je zjada. Sama frajda dla dzieciaka.

Pó niej podr czniki zacz ły robi si skomplikowane. Teoretycznie jasne, przejrzyste i kolorowe, ale brakowało w tych tekstach werwy. Nic, absolutnie nic nie zach ca do niektórych tematów. Podr czniki robi si coraz „doro lejsze”, a mózgi coraz bardziej odporne – taka jest biologia.



Niestety, program nauczania na wiecie jest przeciwnikiem ludzkiej natury. W rzeczywisto ci wraz z przybytkiem lat powinni my si uczy coraz bardziej dziecinnie. Czasu jest za mało, informacji za du o, s zbyt streszczone, nie mo na nic rozumie z takich skrótów bez tre ci, a wkucie kosztuje mózg wiele wysiłku, co odbija si pó niej na zdrowiu psychicznym i fizycznym całego organizmu.

Jakby Wam to ubra w słowa... Dzieci powinny si uczy czego wi cej, ni dodawanie i odejmowanie. Im wi cej rzeczy lizn – naprawd , wystarczy li ni cie, nie dr czcie ich od razu fizyk kwantow – tym lepiej poradz z tym sobie pó niej. Je li dziecko w yciu nie widziało pierwiastków, to b dzie płaciło pó niej

zdrowiem. Je li całe ycie słyszało tylko j zyk polski, to NIGDY nie nab dzie dobrego akcentu przy nauce pozostałych j zyków. Dzieci, które nie poznaj logiki, które nie uczyły si obserwacji otoczenia, b d głupie i nerwowe. Nie b d si tu teraz pie ci – taka jest prawda, wi ckład kaw na ław . Pójd cie czasem do kiosku po czasopismo naukowe, bo ycie to co wicej ni Bravo, Wyborcza, TVN, czy Disney Channel, tam nikt nie wyja nia wa nych spraw, tylko na nie narzeka. Nie interesujemy si przyczyn trudno ci w przyswajaniu wiedzy, zwalamy to wszystko na lenistwo. Owe lenistwo w rzeczywisto ci jest problemem zdrowotnym spowodowanym stresem i przem czeniem. Niektórzy popadaj w depresj , inni maj nerwic , trz s kolanami, niektórzy s wci zm czeni i chc spa , co fachowo nosi nazw astenia, pozostali szukaj sposobów na wyładowanie emocji, chodz na imprezy, obrzucaj staruszków jajkami i pomidorami, wicz boks, wdaj si w bójki, maj bóle głowy, wymioty, stany l kowe, nisk odporno , nadwag , niedowag , arytmii serca, problemy z oł dkiem, zniszczone włosy i paznokcie - naprawd , ka da błałostka mo e si z tym wi za . Młodzi ludzie s chorowici i nerwowi, nie zwalajcie tego na rodziców, a raczej na edukacj . Mózg zajmuje si głupotami, zamiast dba o reszt ciała.

Wkuwanie nie jest zdrowe. Człowiek z czasem wariuje. Je li nie teraz, to przyjdzie mu to na staro . St d powiedzenie Piłsudskiego: „kto nie jest buntownikiem za młodu, ten b dzie wini

na staro .” Młody człowiek, a raczej jego organizm, broni si w taki sposób, jakiego nie pojmujemy. Nauka to rozumienie, a nie pami tanie. Ludzie o tym zapomnieli. Zapomnieli, bo nigdy nie zrozumieli. Tak samo jest z materiałem szkolnym.

Przerobi to jeszcze raz, aby było jasne. Otó : suchy tekst w podr czniku nie ma adnej mo liwo ci wchłoni cia si w nasz pami . adnej. To – jest – niemo liwe. Nie – mo – li – we. Nie.

Podczas nauki j zyka francuskiego musiałam si nie le napoci . Podr cznik był stworzony dla osób dorosłych – szk. Aby nauczy si liczy po fancusku,



uło yłam zabawn piosenk , która w zale no ci od rytmu posiadała rym, lub po prostu dobrze brzmiała - codziennie piewałam j z kolegami. „Był se un, co umył kibel deux, zapłaciła mu razy trois...” – i tak dalej. Nauczyłam si i do dzi pami tam. Innych przedmiotów ucz si rysuj c prymitywne komiksy przedstawiaj ce cały materiał, lub odgrywaj c z kim scenki pełne ywej dyskusji na okre lony temat. Có , jest to dosy trudne, poniewa ci ko skle

koniec z ko cem – podr czniki to streszczenie. Nie ma tam nic, czego mo na si nauczy – trzeba wku . Na ka d informacj stawiam setk pyta , na które nie mog znale odpowiedzi. Do ka dej nazwy musz mie skojarzenie, bo jak inaczej zapami ta np. imi Aristodemes? Arystokracja i demokracja. T kombinacj zapami tałam jedno imi . Tylko co dalej? Gdyby tak aktorzy zostali nauczycielami i przedstawiali uczniom wszystko, mo e wtedy uczniowie by co rozumieli? Dlaczego tak łatwo przychodzi zapami tanie ulubionego filmu, a tak trudno jest utrwali sobie kilka wzorów z chemii, fizyki, czy matematyki? Poniewa nasza pamí jest zawodna, dlatego prócz zapami tania trzeba to zrozumie . Zasada ZZZ nie jest dobr drog na stworzenie wykształconego, inteligentnego i warto ciowego społecze stwa. Zaku , zaliczy i zapomnie . Brawo.

S trzy prawdy: Wielka Prawda, Tylko prawda i Gów*o Prawda.

„Ja si tego nie naucz , jestem za stary” – ta jest trzecia.

„Ty si tego nie uczyłe , nic nie umiesz” – ta te .

„Ja si tego nie nauczyłem, bo tego nie rozumiem” – tu jest sedno.

„A co tu jest do rozumienia?” – pyta nauczyciel, któremu owy przedmiot zapewne sprawia wi cej przyjemno ci, ni uczniowi, który dopiero poznaje ow dziedzin i powinien zosta do niej zach cony. Je li nauczyciel nie uczy z powołania, to zwykle nie wkłada pasji w to, co robi. Pasja byłaby zara liwa - gdyby tak

postucha człowieka, który trzaska drzwiami i lizga si na butach, aby opisa dokładnie omawiany aspekt... Szkoła winna by teatrem. Ludzie przebrani za greków, atomy, banany, kapust , cokolwiek. Aby fizycznie dojrzałe ju osoby mogły co przyswoi , by nie cierpiały pó niej na nerwic , eby ch tniej szły do szkoły, ni gdziekolwiek indziej, bo mogłyby tam zobaczy , jak przyswajaj si w glowodany - aby to było namacalne, by nie kojarzyło si z niczym złym i przera aj cym.

Tak, opisuj teraz totalne głupoty - w powszechnym mniemaniu. Niestety, ludzki mózg tylko tak jest w stanie sukcesywnie przyswoi wiedz . Takie s FAKTY. Bardziej naukowym j zykiem opisałam to na samym pocz tku. Teraz niestety nie ode mnie zale y, co wydarzy si dalej. Przedstawione przeze mnie informacje były znane ju od bardzo dawna, niestety w w skim gronie. Mo e nasi przywódcy po prostu nie chc , aby my byli zdrowi, wykształceni i szcz liwi?



NIE CZYTAJ

I TAK TU NIC NIE ZOBACZYSZ

Spojrzałem w lustro. Stałem obok siebie tak długo, a przestałem widzieć swoją postać, a zacząłem dostrzegać odwrócone tło. Bo obiecałem sobie we wszystkim widzieć coś więcej, na wszystko patrzeć inaczej, nigdy już nie omijać świata, nie patrzeć tylko w jeden punkt.

Zawsze nawiedzała mnie przeszłość i przyszłość. Teraz wiem - jednego nie ma, drugiego może nie być. Wiem cię dzisiaj. Otwieram grejpfruta. Jedną, długą obierką, którą próbuję złożyć tak, aby udawała, że w niej coś jest. Kiedy tak udawałem.

Nie chcę stracić obierki ze stołu. Nie mogłem pominąć czegoś takiego. Nie mogę omijać niczego, wszystko może mi się przydać.



Schyliłem się po obierkę, i gdy spojrzałem na podłogę - czasem trzeba to robić, aby niczego w życiu nie pominąć - zobaczyłem grosz. Oczywiście go podniosłem, razem z tym nieszczęsną obierką. Był jeszcze młody. Chuchnąłem, jak to się mówi, „na szczęście”. Nie wyglądał najlepiej.

Wka dym zakamarku brud, wszędzie rysy.

- Jak się czujesz? - zapytałem.

- A jak mylisz? Walam się całe życie ludziom pod nogami. To oczywiście, że jest mi ciężko.

- Chcę ci pomóc.

- Powodzenia. - Westchnął ciężko.

- Nie wierzysz, że może być lepiej?

- Nie. Ilekroć ktoś próbował mi pomóc, to albo mnie gubił, albo wydawał, bo brakowało mu na piwo. Nawet nie rób mi nadziei. Mniej boli samotność, niż kolejny zawód.

- Naprawdę chcę ci pomóc, pozwól mi na to - prosiłem.

- Im więcej dobrego mnie spotka, tym bardziej będzie boleć te złe. Póki co, jestem już do odporny. Co chwila mnie ktoś podnosił, nigdy nie pozwoliłem mu mnie poznać.

- Jak się nazywałeś?

- Grosz.

- Rozmawiałeś z kimś wcześniej?

- Nie.

- Wiem, że jednak chcesz, abym ci pomógł.

- Nie.

- Co chwila ktoś ci podnosił, a ty pozostawałaś obojętny.

- Nie.

- Gdy jednak zobaczyłem mnie, zacząłem mówić, więc chyba chcesz pomocy.

- Nie.

- Przestałaś się bronić.

- Nie.

- Nic ci nie robi, nie gryzie cię weterynarza, psie!

Grosz zamilkł. Pewnie poczuł się

zmieszany. W istocie wszystko, czemu zaprzeczał, było prawdą. Niepotrzebnie się bronił, jakby na wszelki wypadek. Przywykł do tego, że całe życie dla nikogo nic nie znaczył, a nawet je li, to przysparzało mu to tylko jeszcze więcej cierpienia. Po kilkunastominutowej ciszy Grosz wziął głębię oddech i wyrecytował:

- Ludzie zawsze wymagają ode mnie niemiłosiernie. Chcę, abym przynosił im szczęście, wymuszają to u mnie, podczas gdy ja nawet nie wiem czym jest szczęście, i chyba boję się dowiedzieć. Z tego co widzę, szczęście nie jest zbyt ciekawym pojęciem. Chcę, abym to ja je przynosił, i dla mojej dobrej sprawy. Sprawiam więc dobre wrażenie. Sprawiałem... Teraz wszystko mi już jedno.

- Groszu, chciałbym podarować ci trochę szczęścia.

- Ty mi?

- Szczęście nie jest tym, za co je masz. Szczęście jest dobre. Gdy je dzielisz, to je mnożysz. Szczęście jest trochę jak my, nie trzymamy się żadnych reguł. Zobacz, teraz będzie mowić z błędami ortograficznymi. Co mi grozi?

- Ale prawienie słychać różnic.

- Właśnie! Nikt nawet nie słucha! Nikt nie patrzy! Wszyscy mają nas gdzieś! Róbmy co chcemy, i jak chcemy, do cholery jasnej! To jest nasze szczęście, i je li wymaga ono tak niekonwencjonalnych zachowań, to nie zatrzymujemy go! Nikt, mówi ci, absolutnie nikt nigdy nie zrozumie naszych potrzeb! Niech chowaj się przed deszczem, ale choćby był to deszcz meteorytów, my wybiegniemy w samo jego centrum! I zobaczysz, że tam będzie bezpieczniejsi, niż gdziekolwiek indziej!

- Jeste głupi!!! – zgasił mnie.

Zamilkłem więc na dłuższą chwilę. Milczeliśmy, dopóki nie zauważyłem, że pod taboretami, na którym siedziałem, zakrada się kot. Jego oczy błyszczały. Przygotowywał się do skoku na moją nogę. Wyprzedziłem jego atak, zapodaję mu kopniaka. Uciekł, lamentując.

- Mam pomysł. Od dziś postaramy się nie mówić słowa „nie” - zaproponowałem.

- Dlaczego?

- Nie wiem, bo taki miałem pomysł.

- To bez sensu - uznał.

- A co ma sens?

Grosz westchnął.

- Nie.

- „Nie” też nie ma sensu.

- Nie o to mi chodziło.

- Wiem, ale mało mnie to obchodzi. - Wziąłem Grosza w garść, bo sam się w garść wzięć nie mógł, i zaniósłem go do okna. - Patrz.



Na szybie leżały krople wody, było ich niezliczenie wiele.

- Ka da kropla inaczej uderzyła w tacybę, ka da przeżyła co innego, lecz, ka da

w innym tempie spłynie na parapet, z parapetu na ziemi, z ziemi do nieba, i z nieba znowu w dół. Ka da prze ywa to samo, tylko ka da w inny sposób. Nie chc ci dobija, ale mam cał skrzynek takich groszy, jak ty.

Grosz przeraził si, ale nic nie powiedział. Kontynuowałem:

- adnego z nich nie zapytałem, jak si czuje. Wszystkie błyszczały, cho niektóre zostały wyprodukowane du o dawniej od ciebie. aden z nich nigdy nie wypowiedział słowa. Czekaj sobie z u miechami, a wydam je na co. Ka dy ten grosz prze ywał to, co ty, ale aden z nich nie widzi, jakie to smutne. Groszu, ciesz si, e ci znalazłem.

- Teraz te trafi do tej skrzynki.

- Nie, Groszu, zabior ci na spacer.

Zanim Grosz zd ył co powie, wcisn łem go do kieszeni bluzy i wyszli my. Czł si paskudnie z tym, e znowu podró ował w czyjej kieszeni, ale ewidentnie widział w tym co innego, wi c nie protestował - powierzył mi swoje dalsze losy. Zabrałem go do parku. Przy fontannie wyci gn łem go z kieszeni.

- Zrób to – burkn ł.

- Nie b d ci tu wrzuca, oszalałe?! Nie jeste zwyczajnym groszem! Spójrz na nie! Le tu w wodzie i si ciesz, bo o tym marzyły! Nigdy ci nie zaakceptowały, bo widziały w yciu o wiele wi cej! Bo ty znasz prawd! Wiesz, e to wszystko, w co one wierz, jest niczym!

Wszystkie grosze z fontanny otworzyły szeroko oczy i ze zdziwienia gło no wci gn ły wod w płuca, krztuszc si przy tym.

- Słyszały cie?! Jeste cie nikim!!! – krzychałem do groszy, a Grosz nie mógł w to uwierzyć i subtelnie ronił ły.

- Co on mówi?! – oburzył si jeden z

groszy.

- Jaki szalony! – wykrzykn ł kolejny. Grosze zacz łysi mia.

- Widzisz, Groszu? Wszystkie s takie same. Chod myst d.

Zaniostałem Grosza na trawnik, poło yłem go tam i usiadłem obok.

- Ciesz si, e mnie znalazłe – powiedziałem.

- Ja ciebie? – zdziwił si Grosz. – To przecie ty...

- Nie, Groszu. Przemy łałem spraw. To ty znalazłe mnie. Sam niedawno yłem w zw tpieniu. Teraz jestem ju pewien. Teraz wiem. Ju wszystko widz dokładnie. To dzi ki tobie. Przecie mogłe le e gdziekolwiek, rozumiesz? Gdziekolwiek!

- To nie ja... ja tyko... po prostu... szukałem kogo ... do zaufania...

- Widzisz? Chciałe komu zaufa. Nie ufale nikomu, ale wci czule, gdzie tam, w rodku, e jest szansa. Groszu... Nigdy mnie nie zawiedziesz, nie wymagam od ciebie czarów.

- Nie wierz w to...

- Wco?

- Zachwil si obudz ...

- Groszu, ju si obudzili my. To jest nowa rzeczywisto – ta, któr ci u władzy chcieli zatai. Ten dzie miał by zwyczajny, jak ka dy poprzedni, i prawdopodobnie ka dy przyszły. Tymczasem znale li mysi we wła ciwym miejscu we wła ciwym czasie.

- Dzi kuj ...

Grosz był niesamowity - taki przyjacieli na zawsze. Patrzyłem na niego oczarowany, a on próbował nie czu si z tym le. Takiego spojrzenia nie znał. Nikt nie szukał w nim przyjaciela. Ludzie szukali zawsze własnych



korzy ci. Chcieli dzi ki niemu zaspokaja swoje własne, przyziemne rz dze, robili z nim co chcieli, a on nie umiał si postawi , tak go nauczone. Dlatego Grosz był zawsze wykorzystywany - na ka dej mo liwej płaszczy nie. Głupi maj szcz cie. Nadzieja jest matk głupich. Grosz nie miał wystarczaj co du o szcz cia, by by głupim. Nie miał nadziei. Widziałem w nim to. Próbował wierzy , co si w nim tliło, ale wci oczekiwiał od ycia najgorszego. Pewnie bysi nie zawie .

Wyci gn łem wielkie, papierowe pieni dze, i wymienilem je na wszystkie balony, jakie oferowano w parku. Banknoty cieszyły si , były dumne ze swojej warto ci.

- Groszu, popatrz teraz – poprosilem. Byli my na słabo zaludnionym placu. Wypu ciłem wszystkie balony w powietrze. Leciły, były wolne, odchodziły do wiata, w którym warto ci nie liczyło si w pieni dzach. Grosz patrzył jak zaczarowany i nie wiedział nawet, jak wspaniale si czułem, widz c jego u miech.

MAGIA TELEWIZJI

O czym niedawno tr biła Polska? Stycze 2010 roku. Telewizja podała news, jakoby „fala arktycznego zimna nad USA skuła w sobot lodem Dakot Północn , gdzie temperatura spadła w Bismarcku, stolicy tego stanu, do 55 stopni Celsjusza poni ej zera”, a dalej „oprócz Północnej Dakoty, siarczysty mróz nawiedził te stan Minnesota, gdzie... zamarł słynny, mierz cy 16 metrów wodospad Minnehaha, jedna z najwi kszych atrakcji tamtejszego parku przyrodniczego”.

No wi c Polska o tym huczy, a w USA nikt nic o tym nie wie. Ci z Dakoty pewnie te nie. Tvn24 robi sensacj , a Tvn Meteo nie ma nawet wzmianki na ten temat. Po sprawdzeniu pogody na weather.com wychodzi, e nie było ni szej temperatury, ni -38. Owszem, du o, ale -38 to nie -55. Magia mediów. Nie maj tematów, to je sobie tworz .

Oczywi cie wodospad w Parku Minneapolis zamarł.



Wodospad w Parku Minneapolis
Tak wygl dał najpierw, apotem po niej

Tvn24 również przedstawił kilka niewyraznych zdjęć.



Kierując się zdjęciami zamrażalni tego wodospadu, w wyobraźni Polaków temperatura spadła do -55 stopni Celsjusza. Chciałabym przypomnieć Polsce o wiarygodności telewizji.

W zeszłym roku, zwykłego poniedziałku, ludzie jak zwykle włączyli telewizor. TVN24 już przygotował im fascynujące newsy - poinformował o tym, i nad amerykańską telewizją doszło do katastrofy. Całe zdarzenie relacjonował Jacek Pałasiński, który, dla uwiarygodnienia newsa, pokazywał tragiczne zdjęcia z pokładu samolotu - fenomen. Zdjęcia były ponoć zrobione przez jednego z pasażerów tuż przed rozbięciem samolotu. „Aparat uległ zniszczeniu, ale ocalała karta pamięci” - dziennikarz nie zorientował się, że prezentowane przez niego fotografie pochodzą z amerykańskiego serialu „Lost”, opowiadającego o pasażerach samolotu, który rozbił się na wyspie.

Dopiero w kolejnym wejściu dziennikarz przeprosił za zamieszanie i wytłumaczył, iż źródła, z których

korzystała telewizja, zdawały się wiarygodne.

Obraz C1, Obraz C2.

Pomyłki szybko zauważyli fani serialu. Jeden z nich tak opisuje całe zdarzenie, na stronie wykop.pl: „Wchodząc do pokoju, a tam w TVN24 rzucając zdjęciami mówi, że aparat się rozpadł, ale zachowała się karta pamięci itd. Wybuchłem śmiechem, bo foty pochodziły z serialu Lost”. Jak inaczej mogło być zareagować? Kolejny fan dodaje: „W Polsce ten serial oglądało średnio 5,3 mln ludzi. Do tego czekali internauci oglądać wcześniej angielskie wersje. Jak bardzo nieobytym ze światów kultur trzeba być, aby przed pokazaniem czegoś takiego na wizji nie zorientować się, o co chodzi z serialu?”. Jakie pomysły na odpowiedź? Telewizja udaje, że tworzy kulturę, gdy w rzeczywistości jej nie ma, a uczestniczący w tym ludzie bardzo często nic o kulturze nie wiedzą. Czasem nawet osobistej. Serial wszedł na światowe ekrany w 22 września 2004 roku i zrobił wielki furor, a w roku 2009 polska telewizja nie poznała jego kadrów z pierwszego sezonu.

Skomentowano także samego Pałasińskiego: „Gdy chce się być ekspertem od wszystkiego, to w pewnym momencie jest się od niczego”. Rzecz jasna on tylko przedstawiał te informacje, a odpowiedzialny za pomyłkę był ktoś anonimowy, niemniej jednak komentarz do trafny.

Na zdjęcia z serialu „Lost” nabrała

si zapewne nie tylko ekipa TVN24, poniewa taki spam rozsyłany jest w mailach od paru lat na całym wiecie, i za granic równie pokazywano to w telewizji - w niektórych przypadkach tak e wi cie wierc w prawdziwo wych zdj .

Jak mo na było przeczyta na stronie about.com, ju pi lat temu pewien Brazylijczyk Carlom Cardoso przyznał na swoim blogu, e jest autorem owej mistyfikacji i przewidział, i art b dzie kr y w sieci. Blogger chciał w ten sposób udowodni ludziom, e zbyt łatwo mo na ich nabra w Internecie. To musi udało...

TVN - stacja specjalizuj ca si w tworzeniu rzeczywisto ci. Wiele razy zawiodła, ale ka d wpadk zgrabnie wycisza. Zapytałam koleg z Bismarcku o temperatur , i potwierdził, i ... wcisn li nam kit.

Telewizja... Ludzie, ogarnijcie si - to wła nie Wam sugeruj , Waszym j zykiem. A teraz, moim: nie wiercie lepo w to, co mówi pi knie umalowane marionetki. Tak maj prac - mówi to, co mówi , aby zarobi „na chleb”, oraz mówi tylko to, na co si im pozwala. Prawda zawsze kryje si pod wieloma warstwami – prawda o ludziach, i prawda o wiecie. Dlatego nie ocenia si innych po wygl dzie, i dlatego nie powinno si wierzy we wszystko, co si słyszy. -55 stopni to my chyba mamy w mózgach, skoro przestały działa .

PIES

NAJLEPSZY PRZYJACIEL CZŁOWIEKA

American Eskimo Dog - jedna z ras psów, nale ca do grupy szpiców. W tłumaczeniu na j zyk polski poprawna wydaje si nazwa: ameryka ski pies eskimoski; ze wzgl du jednak na brak uznania rasy przez FCI nie wyst puje ona w oficjalnej polskiej terminologii kynologicznej. Rasa jest w Polsce bardzo rzadko spotykana.

American Eskimo Dog jest szpicem, którego białe umaszczenie, niepreferowane w Europie, znalazło sobie zwolenników w USA. Nie jest to jedynie odmiana szpica niemieckiego - psy te hoduje si jako osobn ras ju od ponad 100 lat. Po raz pierwszy została zarejestrowana przez United



Kennel Club w 1919, a w 1958 zwi zek wydał pierwsz pisan histori rasy. Jednak wzorzec jeszcze nie istniał, wi c psy akceptowano indywidualnie, na podstawie wygl du. Koniec temu sposobowi rejestracji dało powstanie pierwszego klubu American Eskimo w 1970 roku - National American Eskimo Dog Association. Kolejny klub, American Eskimo Dog Club of America, stowarzyszał miło ników staraj cych si o uznanie rasy przez American Kennel Club. Udało si to w 1995. Od 2006 roku, American Eskimo znajduje si równie na wykazie ras Canadian Kennel Clubu.

Typy rasy

AKC wyró nia trzy typy rasy na podstawie wysoko ci w kł bie:

- Toy: 23-30 cm
- Miniature: 30-38 cm
- Standard: 38-48 cm

Charakter

Psych tne do współpracy, o du ej ilo ci energii do wykorzystania, zachowuj jednak doz niezale no ci, charakterystyczn dla szpiców. Cz stym problemem jest nadmierne szczekanie i nadpobudliwo . Rasa nadaje si do wi kszo ci psich sportów.

WIERSZ

Aby si nie nudzi
b d si łudzi ,
e ty i ja
znaczy wi cej ni bym chciała.

Tworz c zgrabn iluzj
u wiadomiam swej głowie,
e chc by przy Tobie,
kustoszu mych my li.

Lecz twój czas przemija
a ja wci pr do przodu.
Nie ma dobrego powodu,
dla którego miałabym zwolni

Płyn słowa
a wraz z nimi twoja osoba
niczym pi kna ozdoba
mojej głupoty.

Ann

Na gor cym uczynku

-Jasiu, gdzie stoi wie a Eiffla?

-Nie wiem, ja jej nie wzi łem.

Pani wezwała tat Jasia.

-Zapytałam pana syna, gdzie stoi wie a Eiffla,

a on powiedziała, e jej nie wzi ł.

-Nie skłamał. W domu jej nie ma.

Bóg jest wsz dzie

Na Religi ksi dz mówi, e Bóg jest wsz dzie.

Jasiu podnosi r k .

-Prosz , ksi dza czy u Kowalskich w piwnicy
te jest Bóg ?

Ksi dz na to:

-Oczywi cie

-mmm...ale Kowalscy nie maja piwnicy.

